Nr. 8. Piątek, 13 czerwca 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.

W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju

przewłóczy się ciągle. Nad spodziewanie długo trwają narady przedstawicieli koalicji nad odpowiedzią Niemiec na warunki pokoju. Gazety niemieckie pisały już tryumfalnie o klęsce pana Clemenceau, którą upatrywać chciały w odroczeniu doręczenia Niemcom warunków ostatecznych na czas poświąteczny. Liczono na to, że Wilson czy Lloyd George wytargują dla Niemców ustępstwa.

Niemieckie gazety chciały widocznie swych czytelników rozweselić na święta dlatego doniosły o różnych ustępstwach ententy na korzyść Niemiec, zwłaszcza wypowiedziały nadzieję, że o Górny Śląsk odbędzie się plebiscyt czyli głosowanie. Telegramy gazet niemieckich są sfabrykowane, ponieważ odpowiedź ententy dotąd jeszcze delegacji niemieckiej nie została wręczona. W takie więc pogłoski i wprost plotki niemieckie wierzyć nie trzeba, a w każdym razie nie należy wątpić, że Górny Śląsk napewno będzie przyłączony do Polski.

Koaljanci nie zmienią swoich postanowień z wyjątkiem poprawy granic, dotyczących miast i wiosek. Ostateczne warunki pokoju zostaną Niemcom doręczone z żądaniem, aby w trzech a najwyżej pięciu dniach odpowiedzieli, czy je przyjmą. Podobno Erzberger przemawia za przyjęciem przez Niemcy warunków pokoju. I przyjmą je, jeżeli niebo nie zaćmi im rozumu. Sprawa polska mogłaby tylko zyskać gdyby Niemcy warunki pokoju odrzucili.

Dotąd łudzili się Niemcy nadzieją, że Wilson ujmie się za nimi i złagodzi warunki pokoju. Tymczasem Wilson polecił pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu, aby ostrzegł Niemców przed podobnemi złudzeniami. Także towarzysz i zastępca Wilsona na kongresie pokojowym, pułkownik House, pisał, że Niemcy nie powinni liczyć na prezydenta Ameryki.

Teraz Wilson z anioła znów w oczach Niemców stanie się djabłem rogatym, na którego wylewać będą wszystkie swoje pomyje, jak to czynili aż do listopada roku ubiegłego. Tymczasem Wilson nie może bez zgody Francji zmienić warunków pokoju, na które raz się zgodził.

Ponieważ Niemcom przychodzi tak trudno zrzec się Górnego Śląska, przeto przedstawiciele amerykańscy chcieliby pozostawić Niemcom Afrykę Wschodnią jako odszkodowanie za utratę Górnego Śląska.

Niemcy chcieliby nas tak chętnie zatrzymać w swoim raju pruskim, obiecując nam złote góry, a tymczasem „Landwirtschaftlicher Anzeiger für Ost Deutschland“ zamieszcza rozpaczliwy głos prezydenta Prus wschodnich Batockiego, który oświadcza, że wobec przesadnych żądań robotników rolnych i spowodowanych tem strejków oraz wobec lichego uprawienia roli spowodowanego brakiem nawozu oraz częściowego nieobsiania pól grozi Niemcom w roku przyszłym najstraszniejsza klęska głodowa, wobec której bledną wszystkie okropności wojny. Wina tego spadnie na spartakowców i ich zwolenników, ktorzy prowadzą kraj do zguby. Jeżeli stosunki nie zmienią się szybko, nic nie odwróci straszliwej klęski.

Do Warszawy przybył adwokat Kazimierz Czapla z Bytomia, podkomisarz Nacz. Rady Ludowej na Górnym Śląsku. We czwartek w nocy miał on być aresztowany i odwieziony do Opola, a następnie do Magdeburga. P. Czapli doniesiono o tem na czas i we środę wieczorem niespostrzeżenie przeszedł do Sosnowca. Jak już donieśliśmy podkomisarjat śląski został przez „Grenzschuc“ rozwiązany, a wielu przywódców polskich aresztowano. Wiele pism polskich jest zawieszonych, jednem słowem ludność polska na Górnym Śląsku wyjęta jest teraz z pod prawa, władze wojskowe robią, co im się podoba.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Nacz. Rada Ludowa w Poznaniu chwyci się najostrzejszych represji, aby zapobiedz dalszym gwałtom niemieckim.

W Warszawie założono pierwszą fabrykę broni i amunicji przyczem byli pomocni kapitaliści francuscy, angielscy i amerykańscy. Kapitał zakładowy wynosi 50 miljonów złotych polskich. Odtąd Polska będzie wyrabiać broń u siebie.

Wynik wyborów sejmowych w Poznańskiem.

Zwyciężyli wszędzie kandydaci narodowi.

Wynik niedzielnych wyborów do Sejmu ustawodawczego w Warszawie przedstawia się według ostatecznych obliczeń jak następuje: W okręgu pierwszym mogilańskim zostali wybrani posłami: Władysław Herz, ślusarz z Poznania, ks. Józef Kurzawski, proboszcz z Pogości, Piotr Lassota, ziemianin z Ostrowa, Michalak Stanisław, robotnik z Poznania, Piotrowski Adam, redaktor z Poznania, Rymer Józef, górnik z Katowic, Solnicka Zofja, nauczycielka z Poznania, Wojciech Trąmpczyński, adwokat z Poznania. Trzciński Józef, ziemianin z Ostrowia nad Gopłem, Tuchołka Wiesław, ziemianin z Norytkowa.

Okręg drugi Gniezno: wybrani ks. Adamski Stanisław z Poznania, Bigoński Edmund, redaktor z Poznania, Grabski Władysław, ziemianin, Wrzesiński Antoni, włościanin, Jakubowski Antoni, włościanin, Lewandowski, drogerzysta z Poznania, Miedziński Stanisław, doradca prawny z Chodoleży, Seyda Władysław z Poznania, Swiniarski Antoni, stolarz z Gniezna, Chłapowski Antoni, lekarz z Poznania, Thomas Ignacy, nauczyciel z Poznania.

Okręg trzeci Poznań: Bresiński Stanisław, kołodziej z Poznania, Ospełko Wiesław, murarz z Poznania, Prackowiak Jan, robotnik z Poznania, Kraina Kazimierz, kupiec, ks. Ludwiczak Antoni, ks. Masiński Kazimierz z Poznania, Meisner Czesław, lekarz z Poznania, Nowicki Stanisław, drukarz z Poznania, Seyda Marjan, publicysta z Paryża, ks. Stychel Antoni z Poznania, ks. Kłos Józef z Poznania, Lisiecki Wawrzyniec, robotnik.

W okręgu czwartym Ostrowo: ks. Dachowski Filip z Gościany, Fiołka Wojciech, malarz, Kaczmarek Stefan, nauczyciel, Marweg Zygmunt, wydawca z Poznania, Nader Michał, stolarz z Poznania, Sikorski Wojciech, bankowiec z Ostrowia, ks. Styczyński Tadeusz z Grodziska, Thomas Aleksander, kupiec, Wierzbicki Andrzej, inżynier z Warszawy.

Posłowie ci należą do następujących stronnictw: 17 do stronnictwa narodowo-robotniczego, 9 do narodowo-demokratycznego, 6 do narodowego stronnictwa ludowego, 4 do stronnictwa mieszczańskiego, 2 do centrum obywatelskiego, 3 bezpartyjnych.

Kogo Pan Bóg chce ukarać...

temu odbiera rozum! Prawdziwość tych słów znów raz stwierdzić wypada na przykładzie gwałtu i głupstwa Niemców w Lesznie Poznańskiem.

Komendant i pułkownik Schmidt pragnął zasłynąć „czynem wojennym". Eulitz, Strecker i inni hakatyści Leszna dnie i noce przemyśliwali nad sposobem wykazania światu i faterlandowi „niebezpieczeństwa polskiego". Wszyscy wojacy od kufla, reklamanci i „Königstreue" chcieli mieć okazję do pochodu, mów i „patrjotycznej" ruchawki. I odebrał tym wszystkim resztę zdrowego rozumu Bóg sprawiedliwy... Więc wymyślili i palnęli głupstwo...

Niby ni stąd, ni z owąd znalazł się w komendzie leszczyńskiej „tajny" rozkaz polskiej komendy w Pawłowicach. Rozkaz długi o 14 punktach, jak projekt pokojowy Wilsona. O głupoto i naiwności! Akurat mają Polacy czas na takie rozkazy. Wojsku polskiemu wystarczy rozkaz: „brać i prać!" Ale znalaz się „rozkaz", zrobiono wrzawę i były potrzebne powody wyżej wymienione. Cała bieda tylko w tem, że któryś z Niemiaszków wygadał się z tem, jak rozkaz ten powstał. Dziś całe Leszno już wie o tem, że „rozkaz" sfabrykowano w kuźni hakatystycznej w Lesznie, by dogodzić ambicji p. Schmidtów, Eulitzów i innych.

Dotknięci palcem Bożym, obrani z rozumu i pijani szałem nienawiści Niemcy leszczyńscy, fabrykanci podrobionego rozkazu polskiego, przystąpili natychmiast do wykonania swego niecnego i bezdennie głupiego zamiaru.

W środę, 28 maja b. r. spędzono do żydowskiej szkoły, jak prostych zbrodniarzy, około 50 obywateli-Polaków. Nikomu z aresztowanych nie pozwolono choćby na pożegnanie się z rodziną. W najbezwstydniejszy sposób zabrano cały szereg Polaków miasta Leszna, a oprócz nich uwięziono wprost z ulicy posła p. Dombka i ku uciesze gawiedzi ulicznej w „bohaterskiej" pozie zawleczono p. Dombka do szkoły.

Jest to tem znamienniejsze, że pan Dombek lata całe należał do tych nielicznych Polaków, którzy zawsze występowali ugodowo wobec rządu niemieckiego i z tego powodu narażał się na najcięższe zarzuty całego społeczeństwa polskiego.

Jeśli zatem Niemcy takich im aż nazbyt oddanych Polaków podobnie prześladują, czegoż od nich dopiero spodziewać się mają ci wszyscy Polacy, którzy zawsze i stale wysoko nieśli sztandar narodowy?

Skoro już wyłapano, co tylko wchodziło w rachubę, poprowadzono ofiary złości niemieckiej na dworzec, skąd osobnym pociągiem odtransportowano biedaków do obozu Grünthal pod Żeganiem. Między ofiarami pp. Schmidtów i Eulitzów t. j. hakatystów Leszna znajdują się, by tylko kilku wymienić: ks. Kopczyński, pp. Raszewski, Dr. Świderski, Dombek, Górecki, mecenas Ruszczyński, Sztukowski, Bronikowski i wprawdzie dobrzy Polacy ale zawsze Bogu ducha winni, jak Klimaszewski, Ilski, Ratajczak i Kumer, którzy nigdy się do spraw politycznych nie zapalali.

Udręka Polaków leszczyńskich rozpoczęła się 6 stycznia b. r. Już wówczas wywieziono sporą ilość, także wielu z wyżej wymienionych. Trzymano ich w obozie kilka tygodni o głodzie i chłodzie a następnie pod strażą „jugendwery" w Lesznie. Obecnie nowy szał opadł hakatę i grenczuc leszczyński.

Cały ten rzekomo schwytany polski „rozkaz" został przez Niemców sfabrykowany.

Wszak z tego, jak już powiedziano powyżej wygadał się pewien Niemiec.

Takiemi sztuczkami posługują się tamtejsi hakatyści, żeby tylko upozorować aresztowania rodaków naszych w Lesznie.

Zaprawdę pociągające zaproszenie Polaków do pozostania pod rządami niemieckiemi.

Jeśli tak wielkich przyjaciół Niemiec, jak poseł Dombek pakują do kozy — cóż dopiero uczynią z Polakami innymi?

Doskonalmy się w czytaniu i pisaniu polskiem.

Niemcom, a szczególnie hakatystom się zdawało, że Polska już na wieki pogrzebana, że naród polski skazany na zakładę i że nauką języka polskiego nie warto się już zajmować. Ponieważ znajomość języka polskiego nie przynosiła zaraz zysków krociowych, dlatego i pomiędzy nami nie dostawało dotąd prawdziwego zainteresowania się językiem polskim, a szczególnie pisownią polską. Z tego powodu brak nam obecnie ludzi, którzyby potrafili doskonale mówić i pisać po polsku. Na wiecach i zebraniach przekonywujemy się zawsze o tem a to bardzo namacalnie, niestety!

Obecnie, gdy Polska zmartwychpowstaje i Górny Śląsk ma być przyłączony do niej, rzecz się przedstawia zupełnie inaczej jak dawniej. Teraz dokładna znajomość języka polskiego nietylko przynosi korzyści, ale staje się wprost koniecznością. Gdy polskość nabierze charakteru urzędowego, t. j. gdy język polski wprowadzi się do wszelkich urzędów i szkół na Górnym Śląsku, wtedy niejeden pożałuje, że się już dawniej nie nauczył poprawnego pisania polskiego.

Powinniśmy więc jak najenergiczniej zabrać się do pracy i ćwiczyć się w polskiem czytaniu i pisaniu, a to najlepiej kilka osób razem, gdyż to najbardziej pobudza do wysiłku i podtrzymuje chęć do nauki. Rady ludowe powinny się lepiej zainteresować tą sprawą a także nasze towarzystwa szczególnie zaś kółka oświatowe mogą wiele zdziałać pod tym względem. Potrzeba tylko nieco dobrej woli, cierpliwości i wytrwałości. Jest to ogromnie ważna sprawa a tak dotąd zaniedbana i lekceważona u nas. Nasi młodzieńcy i dziewczyny niech się pozbędą fałszywego wstydu, że dopiero teraz zabierają się do nauki czytania i pisania polskiego. Każdy rozumny człowiek pojmuje nasze dotychczasowe położenie w państwie sławnej kultury pruskiej. — Niechaj nikt nie mówi, że jemu znajomość pisowni i gramatyki polskiej jest niepotrzebną. — Ogólnie panuje wielka niechęć do nauki pomiędzy młodzieżą, szczególnie zaś na wsi. Tłumaczyć sobie to można ogólnem napięciem i wyczekiwaniem ważnych wypadków oraz także porą latową. Jednakowoż uniewinnić tego nie można. — Przecie robotnicy pracują teraz tylko osiem godzin dziennie, podczas gdy dawniej 10 albo nawet 12 godzin pracowali. Pozostaje im więcej czasu wolnego, którego jednakowoż nasza młodzież nie wykorzystuje należycie.

Rodacy! Osiem lat uczęszczaliśmy do szkoły pruskiej, by się uczyć języka niemieckiego; czyż teraz nie poświęcimy kilku miesięcy by się wydoskonalić w naszym języku ojczystym? Dziś najwyższy czas aby to uczynić, gdyż możemy ponieść straty nieobliczalne z powodu naszego niedbalstwa.

Kłamstwa gazet niemieckich.

Gazety niemieckie prześcigują się w zmyślaniu głupstw o położeniu w Poznaniu. Niedawno donosiły o rewolucji, innym razem o buncie wojsk, to znów o ucisku Niemców, a teraz znowu podają następujące „pierdoły": Pewien Niemiec, któremu udało się szczęśliwie z Poznania uciec, opowiada, że żołnierze polscy złożyli broń, a tylko wojska Hallera pełnią służbę. Także między ludnością cywilną panuje wrzenie. Robotnikom zniżono płacę na 35 fen. za godzinę i wskutek tego wybuchł strejk jeneralny. Ceny artykułów spożywczych bardzo poszły w górę i tak kosztuje funt wołowiny 9 marek.

Gazety niemieckie mają teraz żniwo, bo wskutek przerwania połączenia kolejowego z Poznaniem mogą łgać, ile zechcą. Najprzód więc była rewolucja, potem żołnierze złożyli broń, bo widocznie właśnie szli spać, a potem zastrejkowali robotnicy. Wreszcie mięso podskoczyło na 9 marek. Jutro pewnie dowiemy się, że kury polskie z rozpaczy nad utratą niemieckiej wolności przestały znosić jaja, krowy doić, a świnie tyć.

Czytelnicy niemieccy muszą jednak bardzo być ograniczeni, skoro im się te ciągłe łgarstwa nie sprzykrzą.

Ostatnie wysiłki.

Oddział „Freie Vereinigung" na powiat pszczyński z p. dr. Malischem na czele, odkrył w ostatniej chwili, kiedy marsz pogrzebowy dla niego ukończony, swe czułe serce dla robotników i roni łzy, załamuje ręce w swoim szczególnie

na ten cel poświęconym paszkwilu z dnia 27-go maja, że przyłączenie Górnego Śląska do Polski zniesie opiekę niemiecką nad robotnikami, bo tak się zobowiązał prezes ministrów Paderewski wobec koalicji. Przez to mają kapitaliści zagraniczni oszczędzić wydatki dla zabezpieczeń robotnika. Dodaje jednak, że możliwie Polacy tymczasem będą wsparcia dalej płacić. Wciąganie prezesa ministrów Paderewskiego ma być płaszczem powagi dla tych głupstw. Wiemy, że opieką nad robotnikiem zajmuje się cały świat cywilizowany, i według wyczerpujących wymagań robotników zostaną ustalone kasy zabezpieczenia, i robotnik może patrzeć śmiało w przyszłość. Przyznajemy słuszność twierdzeniom p. Malischa, że „niemiecka" opieka zniesioną zostanie, bo Polska będzie się opiekowała nami, a to będzie rzeczywiście opieka ojcowska. Kasy zabezpieczeń będą dla wsparcia robotników, a nie na to, żeby tysiące urzędników niemieckich na tłustych posadach kosztem robotnika się rozpierało. Kto doznał rzeczywiście opieki i zapomogi od rządowych niemieckich instytucji zabezpieczeń, ten będzie wiedział opowiadać, jak te kilka fenygów na sól lataniem, popychaniem go od lekarza do lekarza, wycieraniem kątów u różnych „winkelkonzulentów" odpokutować musiał. Najczęściej śmierć wybawi od tych kłopotów o czem pan Malisch jako lekarz powiatowy powinien dobrze wiedzieć. Serce tych opiekunów boleje nad zniesieniem ośmiogodzinowej pracy w Polsce. I w Polsce pracują 8 godzin, co zaprowadzono prędzej jak w Niemczech i to bez strejków i zaburzeń. A zresztą czy „Vereinigung" albo p. Malisch, znany jako filar starego rządu junkiersko-pruskiego, zafarbiony nowoczesną „wolnością" niemiecką, przyczynili się do polepszenia bytu robotnika? Nigdy! Nie było tego potrzeba, bo silny rząd gwarantował tym panom bagnetami świetne utrzymanie. Robotnik sam dzięki oświacie, do której się garnie, dzięki jedności, braterstwu i organizacji, zdobył sobie poprawę bytu i wywalczył równouprawnienie i owocu tego zwycięstwa nikt mu nie weźmie a przenigdy Polska, która robotnika nie jako siłę roboczą, lecz jako synów prawdziwych traktować będzie.

Wylewa dalej stary brud kłamstw o wielkich długach jakie Górny Śląsk płacić będzie musiał. Na takie kpiny tysiąc razy odpowiadać nie będziemy, wiedząc dobrze, że Górny Śląsk długów wojennych nie ponosi. Biedni Niemcy! Germania ma tyle długu, biedy, kłopotu ale jednakowoż ma jeszcze czas, troszczyć się o nas.

Zbudowanie „nowej Polski" to olbrzymie zadanie, dodaje w swoim elaboracie „opiekun" robotników. Wierzymy w wielkie zadania jakie nas czekają, lecz zdrowe siły fizyczne i moralne ludu polskiego z łatwością pokonają trudności i wydoskonalając się w tej pracy, cały naród się dźwignie, kiedy naród niemiecki szalonie pędzi w przepaść.

Koniec fałszywych proroctw uwieńcza twierdzenie, że polscy socjaliści Górnego Śląska łączą się z braciszkami niemieckimi. Czyżby za to zawiesili polsko-socjalistyczną „Gazetę Robotniczą?"

Cierpliwości! Jeszcze kilka dni a znikną ślady niemieckiej opieki nad nami, a lud polski zawoła silnym głosem „hańba waszej pamięci!"

Lech.

Centrowiec Erzberger przeciw Polsce.

Paryskie wydanie „Chicago Tribune" ogłasza część listu, który ma pochodzić od ministra Erzbergera, jest świeższej daty i w niewytłumaczony sposób miał się dostać w ręce koalicji.

W liście oświadcza Erzberger, iż polityczne położenie Niemiec od chwili rozejmu się polepszyło. Przed 6 miesiącami miały Niemcy zwarty front opinji publicznej w krajach koalicji przeciw sobie, obecnie zaś wyłaniają się własne interesy poszczególnych sprzymierzeńców, które osłabiają siły ententy. Francja stara się wzmocnić kosztem Niemiec, lecz poważne wpływy są w toku, aby zwalić rząd francuski (?). W armjach nieprzyjacielskich daje się odczuwać propaganda pokojowa, a Erzberger jest pewny, że przy wznowieniu kroków nieprzyjacielskich przeciwmilitaryzm wśród armji koalicji odgrywałby wielką rolę. Niemcy powinny pamiętać o tem, że wojna była tylko wydarzeniem w walce Angiji o panowanie nad światem. Anglicy, których Erzberger nazywa najgorszymi wrogami, wyszły z wojny silnie wzmocnione. Lecz bez Francji pozostaje Anglja na lądzie słabą, podczas gdy Francja oznaczać będzie najpotężniejszy wał obronny, Niemcy atoli tak osłabiły Francję, że nigdy nie będzie mogła powrócić do sił. Szczęściem jest dla Niemiec, że ich śmiertelni wrogowie Czesi z Polakami wiodą spór w Cieszyńskiem. W ten sposób nie potrzebujemy się obawiać przymierza pomiędzy obu państwami. Również Ukraińcy i Litwini, oba żywioły przeciwpolskie, mogą nam oddać wielkie przysługi. Pisma wyjaśniające interesy Ukrainy i nowej Litwy będą przez Niemcy rozszerzane w krajach nieprzyjacielskich i neutralnych. Stworzenie nowej Ukrainy i nowej Litwy oznacza dla Niemców korzyść ogromną. Niemcy muszą się starać o wzmocnienie poczucia narodowego w obu narodach i orjentować je przeciw Polsce. Takie jest zadanie najbliższych lat.

Rozwiązanie sprawy rosyjskiej jest tylko częścią wielkiego rachunku, jaki mają Niemcy z Anglikami w walce o panowanie nad światem do uregulowania. Polska musi zostać osłabiona. Istniejąca Polska tamowałaby drogę do Rosji. Polska na wschodzie a Francja na zachodzie są filarami narożnemi lądowej potęgi Anglji. Skoro to niebezpieczeństwo zostanie usunięte, zysk dla Niemiec byłby ogromny. Z jednej strony bowiem położenie Francji stałoby się coraz to słabsze, a z drugiej strony miałyby Niemcy drogę otwartą do Rosji. Na tej drodze spoczywa przyszłość Niemiec. Jedyną przeszkodą stanowi Polska. Jeżeli Niemcom uda się zapobiedz stworzeniu silnej Polski, — przyszłość byłaby jasna. Furty do Rosji Anglja Niemcom zamknąć nie może. Niemcy dokończyłyby odbudowy Rosji, a wtedy położenie byłoby takie, że za 10 lub 15 lat Francja byłaby wydaną na łaskę Niemiec. Marsz do Paryża byłby łatwiejszy aniżeli w roku 1914 (!) a panowanie na lądzie przypadłoby Niemcom (!).

Tyle z treści listu, pochodzącego rzekomo od ministra Erzbergera. Naturalnie, że byłby to dla Niemców ogromnie kompromitujący, gdyby się wykazało, że go rzeczywiście minister Erzberger pisał. — To też podając treść listu, pisze „Berl. Tagebl.", iż obowiązkiem p. Erzberga jest oświadczyć natychmiast, czy on ten list pisał, czy też nie. Miałby list być prawdziwym, w co „Berl. Tagebl." jednak nie może wierzyć, natenczas poczynić by trzeba wszelkie kroki możliwe, aby osłabić niekorzystne wrażenie, jakieby list dla interesów niemieckich i rządu wywrzeć musiał.

Z powodu Górnego Śląska.

Niemcy nie mogą przeboleć utraty Śląska Górnego, to też starają się wszelkimi siłami przekonać konferencję pokojową, że na taką niesprawiedliwość wołającą o pomstę do nieba, jak odebranie im tej ziemi, nigdy się nie zgodzą. Używają tu Niemcy tego rodzaju argumentów, że jasnem się staje, iż wściekłość odbiera im zdolność zdrowego sądu, wszystko bowiem co przytaczają na poparcie swego stanowiska, zwraca się przeciw nim.

Zwraca na to między innemi uwagę „Temps" (30 maja) w doskonałym artykule wstępnym p. t. „Łup Fryderyka II", w którym autor przedstawiwszy dzieje gwałtownej germanizacji Śląska Górnego i jego odradzanie narodowe w ostatnich czasach, wykazujące niewątpliwą polskość tej części Śląska Górnego, którą konferencja przyznała Polsce, tak mówi:

„Gdy się Niemców stawia oko w oko z tego rodzaju niewygodnymi dla nich faktami, wówczas mają zwyczaj odpowiadać, że Niemcy stworzyły przemysł śląski i nie mogą się bez niego obejść. W istocie, kopalnie i fabryki Śląska Górnego należą przeważnie do arystokratów czyli wielkich panów pruskich (Hohenlohe, Donnersmarck, Ballestrem i t. p.) Czyż to jednak wystarcza, żeby uważać Śląsk Górny za związany z Niemcami prawem solidarności gospodarczej? Wszakże to, przeciwnie, prawa gospodarcze wiążą Śląsk Górny bezwzględnie z Polską. Mamy pod tym względem świadectwa niemieckie których dobrą stroną jest to, że nie były pisane na chwilę bieżącą.

W lipcu 1915 roku Izba handlowa pruska z Opola, która jest wyrazicielką poglądów przemysłowców i kupców Śląska Górnego, wystosowała do kanclerza Bethmanna-Hollwega memorjał dowodzący, że: „ponieważ położenie

okręgu przemysłowego Śląska jest niekorzystne, Polska jest i pozostanie nadal dla niego czynnikiem najważniejszym jego rozwoju, czynnikiem bezwarunkowo niezbędnym". (Tutaj memorjał wykazuje, że zaczynając od żywności a kończąc na żelazie i drzewie, wszystko, co było niezbędne dla rozwoju gospodarczego Śląska pochodzi z Królestwa Polskiego).

W innym memorjale z 1916 r. ta sama izba z Opola twierdziła stanowczo, że: „Od sposobu, w jaki zostaną ustalone stosunki z Polską zaboru rosyjskiego, zależy przyszłość Górnego Śląska".

Co prawda, autorowie tego memorjału po swojemu rozumieli te stosunki, mianowicie domagali się, żeby część wschodnia Królestwa została przyłączona do Śląska t. j. do Niemiec, bowiem, jak twierdzili: „wojna przekonała, że przemysł Niemiec zachodnich nie może zaopatrzyć armji niemieckiej w niezbędny materjał.

Bez hut górnośląskich wyrób broni, amunicji i innych artykułów niezbędnych dla armji nie odpowiadałby ilości zapotrzebowania. Przemysł zatem Śląska Górnego powinien być utrzymany za wszelką cenę i to w interesie armji".

W oczach generała Ludendorffa, powiada autor artykułu „Temps", argumenty powyższe uchodziły za coś, co się nie da obalić. Wynikało stąd, że Prusy, niezadowolone ze zdobycia Śląska przez Fryderyka II, poczuwają się do obowiązku przyłączenia do niego innych jeszcze ziem polskich. Sprzymierzeni jednak są właśnie obowiązani dojść do wręcz przeciwnych wniosków.

Trzeba państwu pruskiemu, jego magnatom i jego sztabom głównym odebrać Śląsk Polski i przyłączyć go do innych ziem polskich, którym 13-ty punkt prezydenta Wilsona obiecał wolność. Na to odpowiadają panowie z Berlina wrzaskiem: „Domagamy się głosowania, powołując się na prawa ludów z tą samą wspaniałą pewnością, z tem samem przekonaniem, z jakiem przed kilku laty izba handlowa w Opolu powoływała się na „interes armji". Słów brak — kończy „Temps" dla wyrażenia wstrętu swego wobec podobnego matactwa".

W tym samym sensie z powodu treści memorjałów przemysłowców śląskich z przed kilku laty, na które powołuje się „Temps", uwzględniając memorjał świeży 1919 roku, wypowiada się nasze pisemko „L'Echo de Pologne", podkreślając jeszcze i to, że Śląsk Górny potrzebny jest Niemcom po to, żeby Polskę uzależnić gospodarczo, zapanować na rynkach wschodu i zabezpieczyć sobie przyszłą wojnę odwetową z zachodem, o której, jak świadczą ustępy z ostatniego memorjału, Niemcy wciąż myślą.

Wpływ wojen dawniejszych na germanizację Śląska.

Początki germanizacji Śląska sięgają czasów księcia Henryka Brodatego, który panował na Śląsku od roku 1202 aż do roku 1238. Chociaż Piast z rodu, był zupełnie zniemczony; tysiącami sprowadzał Niemców z zagranicy, a osiedlając ich na śląsko-polskiej ziemi, uwalniał ich od podatków, przyczem jednak koloniści niemieccy używali wszelkich dobrodziejstw porządku państwowego. Zato mieszczanin i chłop polski musiał ponosić wszelkie ciężary, a w dodatku bywał upośledzany. Skutkiem tego naturalnie ubożała ludność polska, podczas gdy Niemcy się bogacili.

W roku 1241 nastąpił pierwszy i najokropniejszy najazd mongolski, czyli tatarski na Polskę, gdzie Tatarzy zapędzili się aż pod Lignicę na Śląsku. Tatarzy, którzy później stale napadali na Polskę, pochodzili z środkowej Azji, a oznaczali się zawsze dzikością i okrucieństwem; mordowali zaś i palili dlatego, ponieważ im to sprawiało przyjemność. Po ich odwiedzinach przedstawiał kraj same ruiny i zgliszcza, wszędzie pełno trupów a ludzie pozostali zarażeni różnemi chorobami. Kraj tak wyludniony potrzebował wiele dziesiątek lat, by się znowu zagospodarować. Po tatarskiej grabieży, po uprowadzeniu tysięcy ludzi do niewoli pogańskiej, nie było nawet komu uprawić pól. Książęta śląscy postanowili więc sprowadzić ludność z zagranicy, a to z Niemiec, ponieważ kraj ten nie był tknięty mongolską powodzią. Niemieckich osadników sprowadzano z wielkimi przywilejami, pozwolono im rządzić się własnem, niemieckiem prawem, tak zwanem magdeburskiem. Widzimy więc, że z nieszczęścia polskiego odniósł korzyść żywioł niemiecki. Niektóre osady i miasteczka, a mianowicie położone na Górnym Śląsku, spolszczyły się z biegiem czasu, zaś znajdujące się na Śląsku Lignickim czyli Dolnym, przyczyniły się wielce do zgermanizowania go, ponieważ odporność polskiego żywiołu była tam już bardziej osłabioną.

Podczas wojen husyckich trwających od roku 1421 do roku 1434 oraz wojny trzydziestoletniej od roku 1618 do 1648 został Śląsk ponownie spustoszony i wy-

---

Marja Konopnicka.

Na piastowym Śląsku.

Już nadszedł czas! Już stał się cud!
Już godzin słyszę bicia...
Letargu snem schwycony lud,
Przebudził się do życia!

Już nadszedł dzień, już błysnął dziw,
Zdawna przepowiadany,
Z letargu lud się przecknął żyw,
I wstrząsnął grobu ściany!

A duch przejasny woła nań,
Wieczysty duch narodu:
— „Łazarzu wstań! Łazarzu wstań!
Już idą brzaski wschodu!

Przespałeś wiele, wiele dni,
W śmiertelne żgła spowity,
Dwugłowy orzeł krakał ci,
Że zgasły Boże świty...

A oto jutrznia wschodzi hań!
Pod niebo hejnał leci...
Łazarzu, ludu śląski, wstań!
Ty kmieciu, z Bożych kmieci!"

I poczuł Ślązak w żyłach krew,
I poczuł nowe siły,
I zmartwychwstania wznosząc śpiew,
Podźwignął się z mogiły.

Śmiertelny znój to! krwawy trud!
Wysiłek niesłychany!
Po wiekach całych śląski lud
Niemieckie rwie kajdany!

W ojczyzny imię bierze, chrzest,
Potężny chrzest dziejowy,
I wie, że Polska — matką jest,
A on — że ród piastowy.

I dźwiga się z zbyt długich snów
Po ciężkiej, dusznej męce,
Do matki-Polski oto znów
Wyciąga obie ręce.

I wiedzie syna ojciec sam,
Gdzie brzask od Wisły świeci,
I woła: „Synu, patrzaj, tam
Nasz orzeł biały leci!"

I patrzy chłopiec w modry szlak,
W słoneczność patrzy wschodu,
I wie, i czuje, że w nim ptak,
To znamię jego rodu.

I wie, i czuje, że w nim krew
I kość gniazdowa lasza...
I brzmi mu, jak najsłodszy śpiew,
Ojczysta mowa nasza.

A ojciec tuli syna w łzach,
I żegna krzyża znakiem:
— „O synu — woła — w ciężkich dniach
Pamiętaj, żeś Polakiem!

Jak wyspa my, jak drobny ląd,
Na Niemców oceanie...
Gniew morza huczy stąd i stąd,
Lecz ducha nie dostanie!"

I podniósł w niebo bladą twarz,
Gdzie troska bruzdy orze...
I szeptał z cicha: „Ojcze nasz!..."
I szeptał: „Święty Boże!"

* *
*

Lecz gdzie jest matka? Żona — gdzie?
Gdzie ścian tych jasna dusza?
Czyliż zamarłe w długim śnie
Jej serce się nie wzrusza?

Gdzie siostra, której słodki głos
Zagłuszyłby niemczyznę,
Gdy w cichy wieczór pełen ros,
Wspomina kraj, Ojczyznę?...

Gdzie jest niewiasta, której w straż
Bóg oddał to ognisko?
Gdzie głośny polski pacierz nasz,
Pieśń polska nad kołyską?

— Milczycie! Czyliż wam nie srom,
W obliczu ziemi nieba,
Że tam, gdzie polski ród i dom,
O was się pytać trzeba?

ludniony. W ciągu wojny trzydziestoletniej została większa połowa ludności zabitą, część nie mogąc się obronić żołnierzom, przystawała do nich, ginąc potem na różnych polach walki w Niemczech i Czechach; część uciekła za granicę polską a tylko nieznaczna reszta schroniwszy się do lasów, wracała po wojnie do spustoszałych ognisk. Panowie dawniejsi nie wrócili już po większej części; ich dobra szlacheckie zagarnął rząd, nadając je w nagrodę oficerom wojsk cesarsko-niemieckich. Z tej przyczyny nazbierało się na Śląsku dużo nowej szlachty, pozbieranej ze wszystkich stron świata. Wartość ziemi obniżyła się ogromnie; obszerne gospodarstwo chłopskie można było kupić za dziesięć talarów a w niektórych okolicach dawano rolę nawet za darmo. Po większej jednak części tak się działo, że opuszczone gospodarstwa chłopskie zabierał sobie bez pytania szlachcic, który dostał sąsiednie dobra od cesarza. Następnie wypuszczał po kawałku zbiedzonemu ludowi tylko pod warunkiem, że mu się zapisał w poddaństwo. Chłop musiał się zobowiązać pracować darmo na pańskim, przyrzec, że synów nie będzie posyłał do szkół i zrzec się wszelkich praw. Szlachta sprowadzona przez rząd z Niemiec zaprowadziła na Śląsku to, co widziała u siebie w domu, to jest zupełną niewolę ludu.

Wojny pomiędzy Prusami a Austrją o Śląsk w latach 1740 i 1744 oraz wojna siedmioletnia, trwająca od roku 1756 do roku 1763 sprowadziły znów nieszczęścia na Śląsk, który spustoszono i wyniszczono srodze. Po przyłączeniu Śląska do Prus, germanizacja znów zaczęła robić postępy, o co Fryderyk II, król pruski, starał się ze wszystkich sił.

Wojna prusko-francuska w roku 1806 za czasów Napoleona I odbiła się znów niekorzystnie na Śląsku; państwo pruskie, przegrawszy wojnę, potrzebowało większych sum, by się znów podnieść oraz poczynić potrzebne reformy w urządzeniu państwowem. Rząd pruski skonfiskował więc dobra kościelne, które na Śląsku przedstawiały wysoki procent posiadłości ziemskiej. Krzywdę wyrządzono nietylko kościołowi katolickiemu, ale także ludowi polskiemu, który jedynie w duchowieństwie znajdował jeszcze oparcie. Dobra, zabrane kościołowi, sprzedawano za bezcen różnym niemieckim przybłędom, którzy prawie zawsze byli lutrami. Lud polski na Śląsku ponosił więc szkodę, gdy tymczasem żywioł niemiecki się bogacił i potęgował.

Wojny za czasów Wilhelma I spowodowały połączenie się Niemiec w jedno wielkie państwo, a Niemcy, urosłszy w pychę i wierząc w brutalną siłę pięści, urządzały sobie osławiony „Kulturkampf" oraz srogie prześladowania Polaków. — Widzimy więc, iż wojny wyżej oznaczone tylko nieszczęścia i prześladowanie przynosiły ludności polskiej na Śląsku. Dopiero obecna wojna, a mianowicie zwycięstwo sprawiedliwości nad gwałtem i wiekową krzywdą oraz niesprawiedliwością spowodowało, że ludowi polskiemu na Śląsku powróci wolność polityczna, przez połączenie się z innemi częściami narodu polskiego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać
:: :: po polsku! :: ::

Że tam gdzie walczy mąż i syn,
Męczeńskim dusz orężem,
Was — żadna jedność, żaden czyn
Nie wiąże z synem, z mężem?

Że się nie balsam z waszych rąk
Na serc ich sączy blizny,
Lecz jad najsroższy z wszystkich mąk —
Zaparcie się Ojczyzny!...

Także was Niemców olśnił blask,
Blask cudzy i kradziony,
Że wam ta ziemia, pełna łask,
Za biedna — śląskie żony?

Także was Niemców uwiódł szych,
Osłona zdrady, brudu,
Że się wstydzicie szat już swych,
Śląskiego córy ludu?

Także wam mile wpada w słuch
Niemieckie obce słowo,
Że się zapomniał mdły wasz duch
Ojczystą modlić mową?

Niewiasto śląska! Ciebie Bóg
Postawił na rubieży,
Byś nie puściła przez swój próg
Męża — na pierś macierzy!

Niewiasto śląska! Bóg ci zdał
Szafarstwo święte ducha,
On z chleba dusz, nie z chleba ciał,
Rachunku nie wysłucha.

Gdy przyjdzie dzień, gdy przyjdzie czas,
Sądzony od stuleci,
— „O matko! Czemu Niemcy z nas?"
Spytają twoje dzieci.

— „O Matko! Czemu fałsz i kłam
Zadałaś Boga woli,
Co duszę polską w pierś tchnął nam,
Osadził w Polskiej roli?

Matko! gdzie nasza mowa jest?
Rodzinna mowa lasza?
Gdzie polskie imię? polski chrzest?
Gdzie jest Ojczyzna nasza?

Cóż ty im wtedy powiesz? Co?
Przerzekniesz tej godziny,
Gdy się od ciebie, z gorzką łzą,
Odwrócą twoje syny?

I pójdą syny twoje precz
W niemieckich pęt łańcuchy,
A serce twe przebije miecz,
A dom zostanie głuchy.

Nocą cię będzie budził głos
Jękami żałosnemi,
I w smutku ci zbieleje włos,
I nagniesz się ku ziemi.

Lecz ziemia powie — nie znam cię!
I nie chcę twoich kości,
Tyś za żywota zaparła mnie,
Ja zaprę cię w wieczności!

Socjaliści a religijność.

Być religijnym — nie znaczy to wcale większą część dnia przebywać w kościele lub też modlić się ustawicznie, albo wielką ilością medalików święconych szyję swą obwieszać.

Można mieć na sobie dużo medalików, kilka razy na dzień żegnać się wodą święconą, modlić całemi tygodniami, a jednak mimo to, nie być religijnym, nie żyć tak, jak Chrystus nauczał, nie iść Jego śladem.

Socjaliści, zwalczając wierzenia religijne ludu, walcząc z Kościołem katolickim — starają się to czynić niekiedy w ten sposób, iż biorąc za podstawę swych wycieczek przeciw Kościołowi wyżej wspomniane, zewnętrzne oznaki religijności, wyszydzają je, wskazując, iż ten lub ów naprzykład — jak mówi przysłowie — „modli się pod figurą, a ma djabła za skórą", bo jego czyny są niechrześcijańskie.

Istotnie, tacy ludzie, których religijność cała kończy się na zawieszeniu na piersi medalika, znajdują się między nami, dając socjalistom broń do ręki, która może mniej uświadomionych robotników zbałamucić, odciągnąć od Kościoła i poddać pod wpływy „czerwonych".

Lecz uświadomiony religijnie umiałby im na to odpowiedzieć, wskazałby zaraz, że przecież te zewnętrzne oznaki religijne, zachowywane przez lud nasz w poszanowaniu, mają głęboką treść wewnętrzną. Polega ona na tem, że ten, który je nosi, ślubuje sobie naśladować czyny owych wielkich i świętych mężów na medalikach wyobrażonych; że wznosząc swe oczy do nieba przyrzeka w duchu, iż dołoży wszelkich starań, aby ułatwić wskrzeszenie królestwa Bożego na ziemi i t. p. Tak oto pojmuje zewnętrzne objawy uczuć religijnych prawdziwy chrześcijanin.

Jeżeli zatem trafią się nawet jednostki, odznaczające się pozornie wielką religijnością, a postępujące w życiu całkiem inaczej, nie po Bożemu, to one tylko bezczeszczą wiarę świętą, ideały katolickie, wobec tych, którzy, jak socjaliści np., czynią wszystko, aby je zniesławić i taki stan rzeczy na swoją korzyść wyzyskać.

Niechże więc ta religijność robotnika chrześcijańskiego nie kończy się na zewnętrznych praktykach, ale niech tkwi mu w duszy głęboko i niechaj będzie mu doradcą, wskazującym jak ma on postępować w życiu codziennem. Wtedy socjaliści nie będą mogli, biorąc przykład z jednostek, twierdzić fałszywie o ogóle, iż każdy, kto się modli pod figurą, ma djabła za skórą, bo tak, na szczęście nie jest.

Co nam Polakom nie wolno, a co nam wolno.

Co nam Polakom na Górnym Śląsku zakazano: 1. Pisania prawdy w gazetach. 2. Urządzania pochodów. 3. Urządzania wieców. 4. Przemawiania publicznie po polsku. 5. Noszenia białych orzełków oraz biało-czerwonych wstą-

żek. 6. Drukowania afiszów. 7. Urągania na grenszuc. 8. Zakładania towarzystw. 9. Posiadania jakiejkolwiek broni. 10. Przekraczania granicy do Polski. 11. Wykrzywiania ust przy słowach Wilhelm, Ludendorf, Hindenburg. 12. Wydawania „Gazety Ludowej". 13. Okazywania chęci za przynależnością do Polski.

Natomiast nam wolno: 1. Płacić podatki. 2. Milczeć. 3. Przyglądać się pochodom i gwałtom niemieckim. 4. Wędrować do więzienia. 5. Wychwalać Niemców. 6. Zapisywać się do Kriegervereinów i Bundów...

Trzeba mieć dobrą głowę, ażeby sobie te wszystkie paragrafy niemieckie zapamiętać, bo inaczej to biada nam. Ponieważ niemożliwe panują u nas stosunki, przeto wysłaliśmy 118 protestów do Paryża, ażeby światu otworzyć oczy, co to znaczy być pod panowaniem Niemiec. Jaki skutek odniosły nasze protesty? Otóż Francja natychmiast wysłała 7 pociągów pospiesznych z oficerami dla zasilenia armji Hallera. A więc niema złego coby na dobre nie wyszło. Niech Bóg wynagrodzi Francję za jej życzliwość dla nas.

Kronika.

— Baczność! Podkomisarjat dla Śląska został jak wiadomo rozwiązany, przeto nie ma żadnego celu, aby Rady Ludowe lub osoby prywatne nadsyłały listy w sprawach Podkomisarjatu do kogokolwiek. Wszystkie gazety prosimy o powtórzenie.

— Bandycki napad na siedzibę Marji Rodziewiczówny. Głośna powieściopisarka „Dewajtisa", p. Marja Rodziewiczówna padła ofiarą tragicznego wprost wypadku: Prawie jednocześnie okradziono jej mieszkanie w Warszawie i dokonano zbrojnego napadu rabunkowego na wsi. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Przed tygodniem p. Marja Rodziewiczówna udała się na wieś do własnej siedziby pod Miłosną. Jest to mały folwarczek, który powieściopisarka, wielbicielka wsi nabyła z kompletu majątku Zagórze p. Chrzanowskiej i nazwała Wyrajem. Po przyjeździe na wieś p. R. dowiedziała się, że okradziono w Warszawie jej mieszkanie przy ulicy Czackiego nr. 2. Uprosiła więc towarzyszącą jej na wsi p. Wajchertównę o udanie się do Warszawy i pozostała na wsi sama.

Onegdaj o godz. 1 w nocy ktoś zapukał do drzwi dworku P. R. niezwłocznie wstała i po ciemku udała się do drzwi, pytając kto tam? Tymczasem drzwi otwarte wytrychem otwarły się nagle i momentalnie rozległ się strzał. P. R. uczuła ból w głowie w okolicy ucha i w tej chwili wpadło na nią trzech bandytów z bronią w ręku. Jeden z nich zwrócił się do p. R. z lufą rewolweru, nakazując milczenie. Dwaj pozostali rozpoczęli rabunek. Bandyci powynosili wszystko, co się tylko dało unieść i mieli, zdaje się, z sobą wóz.

Raniona przez godzinę przeszło leżała w kałuży krwi, nie mogąc się ruszyć z miejsca i gdy uczuła, że tracić zaczyna przytomność, zwróciła się do morderców z oświadczeniem, że chce się położyć do łóżka. Bandyci zgodzili się na to, ale jednocześnie skrępowali swoją ofiarę i zatkali ranionej usta.

Zbrodniarze tak dalece czuli się bezpieczni, że przesiedzieli w dworku do rana i dopiero po wyniesieniu wszystkiego oddalili się sami, pozostawiając swoją ofiarę skrępowaną i zbroczoną krwią.

P. Rodziewiczówna odznacza się jednak wyjątkową dzielnością, to też wstała z łóżka i przy pomocy siekiery przecięła więzy na rękach skrępowanych w tył, poczem udała się na podwórze i przy pomocy żony fornala zawiadomiła miejscową policję i p. Karsze-Siedlewską w Warszawie.

Na prośbę p Karsze-Siedlewskiej Czerwony Krzyż amerykański ofiarował samochód, którym przewieziono ranioną do Warszawy. Stan p. Rodziewiczówny na razie nie budzi obaw, ale ciężkie przejście i charakter rany mogą spowodować pogorszenie.

Co zrabowali bandyci w Wyraju i złodzieje w Warszawie, na razie trudno ustalić.

Napad ten świadczy, jak dalece rozzuchwalone są u nas męty społeczne i że trzeba jąć się jak najenergiczniej środków do ich wytępienia.

— Zakazy gazet polskich. Na mocy zakazu władzy, wydawanie „Przyjaciela Ludu" jest zawieszona na 8 dni i to do 10 czerwca włącznie. — Taksamo zawieszono „Pielgrzym", wychodzący w Pelplinie w Prusach Zachodnich i to od 7-go czerwca do 12 czerwca włącznie. — Wydawca „Głosu Lubawskiego" p. B. Szczuka został ubiegłego piątku w Iławie za rzekomą zdradę kraju na dwa lata więzienia fortecznego skazany. Redaktora odpowiedzialnego tego pisma p. M. Piechowskiego trzymają tam wciąż jeszcze w areszcie ochronnym (Schutzhaft).

— Ze Sycowskiego na Śląsku Środkowym. Kto się taki znajdzie, co nas zapewni, że nasza tu sprawa jest na konferencji pokojowej w Paryżu niezapomniana? Czy jest gdzie taki dobry wiarus, który chce nasz Obraz cudowny Matki Boskiej ratować i jej domek w Bralinie na Pólku? Bracia, pukamy do was, otwórzcie nam, bośmy w rozpaczy! Niech sobie wezmą nasi ciemiężyciele zachodnią część powiatu sycowskiego, także niemieckie wsie Polsce zaofiarowane w okolicy Góry i Mielicza, ale nasza wschodnia część powiatu jest czysto polska! Jeszcze raz wołamy o ratunek dla nas i naszego cudowne miejsca, bo więcej robić nie potrafimy, albowiem jesteśmy skneblowani i od świata odcięci. Prosimy wszystkie polskie gazety o powtórzenie naszego głosu rozpaczy. — (Można mieć nadzieję, że przy ustaleniu granicy przez komisję międzynarodową polskie skrawki powiatu sycowskiego i namysłowskiego będą włączone do Polski, może za odstąpienie niektórych wsi niemieckich. — Red.)

Z powiatu Pszczyńskiego.

Pszczyna.

— Aby uwiecznić pamięć świetnego „protestu" Niemców pszczyńskich, rozdawają Niemcy odezwy, zawierające treść przemówień, nie mogąc dosyć wychwalić głębokiego wrażenia, jakie ten pochód pogrzebowy wywarł. Wyszczególnia się tutaj mowę p. dr. Malischa, która ma być „packend", lecz nie wiadomo dlaczego, gdyż to co powiedział, to już oklepane. Domyślić się można jednak „porywu" ze słów, że nie dają rozszarpać ziemi „niemieckiej" jak kupę „drecku". Nie dziw że ten „kraftausdruck" szwabom tak zaimponował, chociaż my Polacy na chwilkę nos zatkamy, żeby się zanadto nie upajać takiemi „porywającemi" perłami niemczyzny.

Pawłowice.

— W święto Wniebowstąpienia Pańskiego widzieliśmy w naszej katolickiej wiosce gorszący obraz niemieckiej kultury, którą przedstawiali żołnierze z „grencszucu". Otóż kiedy lud spieszył do kościoła na nabożeństwo popołudniowe, to kilku tych żołdaków odprawiało kąpiel we farskim stawku, przed samym kościołem, zupełnie obnażeni przewracali koziołki, a niektórzy siedzieli na trawniku, obok których musiał lud przechodzić. Wszyscy, a osobliwie mężowie, byli tem wielce oburzeni. Gdy uwiadomiony o tem ksiądz kapelan przyszedł, aby tych bezwstydników odpędzić, to jeszcze na niego wyzywali, i odgrażali się rewolwerem. — Kiedy w styczniu tego roku panowie centrowcy zwołali w naszej wiosce wiec w sprawie wyborów do konstytuanty pruskiej, to przyprowadzili z sobą kilku żołnierzy „grencszucu" ku obronie przeciw „odszczepieńcom" polskim. — Teraz mogliby sobie ci panowie centrowcy, którzy tak bronią „faterlandu", obejrzeć tych swoich obrońców z „grencszucu", którzy im pokazali w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, jak to potrafią bronić kościoła i moralności. — Niech wszyscy czytelnicy wiedzą jak się to żołnierstwo niemieckie umie zachowywać. I chcemyż jeszcze dalej pozostać pod ich opieką? Obywatel.

Ruch w towarzystwach.

— Mokre. Tow. śpiewu „Sienkiewicz". Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 15 czerwca b. r. o godz. 3 po południu na sali p. Bogiego. O liczny udział uprasza Zarząd.

Z powiatu Rybnickiego.

Stare Dubieńsko.

— Nieomal z każdej wioski można czytać korespondencje, w których się parafjanie żalą na swoich duszpasterzy. Z naszej parafji nie słychać nic. Wygląda to tak, jakby tutaj zupełny porządek panował. A tu pożal się Boże, gdybym miał wszystkie błędy opisywać, to bym ani za miesiąc nie był gotów. Chcę przynajmniej opisać, co mnie najbardziej boli. W środę 28 maja poszła moja żona na wielkanocną spowiedź do księdza kapelana. Jeszcze nie wypowiedziała wszystkich grzechów, już się jej ksiądz kapelan pytą, czy była na wyborach do konstystuanty niemieckiej. Żona oświadczyła, że nie była, gdyż ją te wybory nic nie obchodzą. Dalej, czy jej mąż był. Odpowiedź brzmiała taksamo. Ksiądz kapelan na to wszystko odpowiedział: Gdyś taka mądra, to idź do domu i nie dał jej rozgrzeszenia.

Lyski.

— Wioska nasza została dnia 30 maja obsadzona wojskiem dla obrony Niemiec. Niemcy tylko na sile wojskowej i naszej ciemnocie swą przyszłość budują. Chociaż Polacy spokojnie się zachowują, zaczęło zaraz węszyć za bronią ukrytą niby przez Polaków.

Na pierwszy cel wzięto sobie robotnika Izydora Wajnera. W jego nieobecności osaczono dom 9 żołnierzami, aby nikt z niego nie wyszedł. Sześciu innych drabów, z miejscowym żandarmem na czele, wtargnęło do domu i tam każdy sprzęt przewrócili, ale bez skutku. Jeden z żołnierzy przyłożywszy żonie Wajnera pistolet do piersi, wymuszał od niej zeznanie, gdzie się broń znajduje, czem wielki płacz wśród otaczających matkę dziatek wywołał, ale i to nie pomogło armat odnaleźć.

Zabrali przytem jeden centnar pszenicy, powrozy, pasek skórzany i różne narzędzia blacharskie. Nawet spluwaczkę, którą jeden suchotnik używał, zabrał jeden z żołnierzy twierdząc, że się mu to przyda do picia kawy — niech mu tam ta kawa smakuje!

Gdy p. Wajner powrócił z pracy, wykazał żandarmowi kwitami, że zabrane przedmioty nabył prawą drogą, więc są jego własnością. Tak mu zwrócono z wyjątkiem spluwaczki wszystko, co zabrano.

Włodzisław.

— Na początku czerwca przebywał u nas Wiel. Oj. Bonifacy z Panewnika. Z tej sposobności korzystaliśmy i my tercjarze, żeby odprawić upragnioną już od dawna uroczystość naszej franciszkańskiej rodziny. Było to **we wtorek 3 czerwca** wieczorem o 7 godzinie. Po odmówieniu modlitw do zgromadzenia wygłosił Wiel.

Oj. Bonifacy pouczające i zachęcające kazanie. Przedstawił nam ten błogosławiony kaznodzieja najprzód obowiązki dzienne tercjarza, a w drugiej części obowiązki w rodzinie tercjarskiej. Kończył swe słowa gorącą odezwą do pielęgnowania wzajemnej miłości braterskiej, i do dawania dobrego przykładu. Po kazaniu odbyło się obleczenie i profesja. Do ślubów zgłosiło się aż szesnastu nowicjuszy a ośmiu nowych członków wzięło na się szatę pokuty. Jeszcze raz zwrócił się Wiel. Oj. do tercjarzy, zwłaszcza do tych, którzy u stóp ołtarza klęczeli, zachęcając ich do wypełniania tego, co dziś słowem i znakiem wyznawają. Błogosławieństwem sakramentalnem i odśpiewaniem hymnu „Te Deum" zakończyła się nasza uroczystość, o której długo jeszcze pamiętać będziemy. Za wszelkie usiłowania Wiel. ks. dziekana a przedewszystkiem Wiel. Oj. Bonifacemu odwdzięczamy się serdecznem staropolskiem „Bóg zapłać!"

Radziejów.

— Przed niedawnym czasem założono w tutejszej wiosce Towarzystwo pod opieką św. Józefa i osobny oddział śpiewacki. Zdawało się na razie, że to nowo założone towarzystwo będzie się pięknie rozwijało, lecz nasze nadzieje się nie spełniły. Lekcje śpiewu odbywają się coprawda każdą niedzielę po południu, ale widocznie naszych kochanych członków opanowała już oziębłość, gdyż niektórzy nie przybywają na lekcje śpiewu. Niektóre matki zabraniają synom i córkom wstępu do towarzystw polskich, jak gdyby coś złego się tam działo. Na lekcje śpiewu nie ma czasu, lecz gdy się wydarzy jakaś zabawa taneczna, to sala przepełniona aż po brzegi! Kochani rodacy i rodaczki! Jest to bardzo smutny znak, i niejednego wstyd bierze, gdy się widzi zapał i miłość do towarzystw i śpiewu w pobliskich wioskach. Tam istnieją towarzystwa już od kilku lat, tam też nie brak oświaty, której rodakom w naszej wiosce tak bardzo potrzeba. Proszę was kochani członkowie i członkinie, namawiajcie innych do towarzystw naszych, bo w towarzystwach można się kształcić i oświecać.

Istnieje też w naszej wiosce tak zwany „szpilverein", składający się z 30 członków a to zgermanizowanych Polaków, gdyż w naszej wiosce ani jednego rodowitego Niemca niema. — Jeszcze raz kochani członkowie prosimy was serdecznie, uczęszczajcie pilnie na zebrania i lekcje śpiewu!

Kilku gorliwych członków.

Z powiatu Katowickiego.

Ruch w towarzystwach.

— Załęże. W niedzielę, dnia 15 b. m. po południu o godzinie 5 odbędzie się na sali p. Wieczorka zebranie parafjalnego Towarzystwa katolickich robotników, na którem ks. prezes pouczający wykład wygłosi. O liczny udział upraszamy. Składki odbierane będą już o godzinie 4.

W niedzielę 18 sierpnia urządza nasze towarzystwo zabawę latową, na którą sobie wszystkie towarz. miejscowe i towarzystwa bratnie z okolicy zaprosić pozwalamy. — Prosimy odnośne towarzystwa w tym dniu ile możności nie urządzać zabaw, a natomiast wziąć udział w naszej uroczystości. Szan. zarządy prosimy nam podać dokładny adres na ręce naszego sekretarza: Alojzy Czaja, Załęże, ul. Cesarza Wilhelma Nr. 2. Zarząd.

— Roździeń-Szopienice. W niedzielę, 15 czerwca urządza komitet miejscowych towarzystw na sali p. Freunda o godz. wpół do ósmej wieczorem wieczorek teatralny. Odegrane będą dwie sztuki: „Wałek kosynier", sztuka ludowa w pięciu odsłonach i „Za nic żydowskie swaty", komedja ze śpiewami w jednym akcie. Tow. śpiewu „Wyspiański" wystąpi także ze śpiewami na chór mieszany. Szan. Rodaków i Rodaczki upraszamy o liczne przybycie. Komitet.

— Podlarysz. Filja Zjednoczenia Zaw. Polskiego urządza dnia 15 czerwca b. r. o godz. 5 po południu miesięczne zebranie na sali p. Tichauera. Kwitarjusze przynieść z sobą! O najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Z powiatu Zabrskiego.

Bujakowa.

— W niedzielę 1 czerwca odbywała się lekcja śpiewu tutejszego Tow. Chopin. Nagle wpadła do lokalu zgraja, składająca się z samych podrostków i rozpędziła nam nasze dziewczyny. Następnie napadli owi bandyci na młodzieńców z Wielkich Paniów, którzy byli na przechadzce i ubili ich. Kto najwięcej temu winien? Ojcowie bo gdyby się starali o swoich młodzieńców i zachęcali ich do towarzystw polskich, starali się o dobre książki, to też w takiej czysto-polskiej wiosce nie zdarzyłby się podobny wypadek.

Rolnictwo.

— Przypomnienia na czerwiec. Wcześnie rozpoczynać koszenie traw i koniczyn, będzie potraw lepszy. W stajniach ściany wybielić wapnem, z dodatkiem ałunu, który tępi muchy. Powejmować okna po jednej stronie a powsadzać siatki drutowe. Nawóz na gnojowni zlewać gnojówką lub wodą. Czyścić sąsieki. Nie paść zagrzanej i mokrej zielonej paszy. Smarować papowe dachy smołą. Podlewać drzewka w czasie suszy. Niszczyć gąsienice. Ziemniaki oglądać na polu, czy krze nie więdną i te jako chore usunąć, by nie zarażały drugich. Z uli omiatać często pajęczynę, bo się w nią chwytają pszczoły i giną.

Rugujmy germanizmy!
Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
gieltag	dzień wypłaty
gardiny	firanki
gucbezicer	właściciel dóbr
gucbecirk	obwód dworski obszar dworski
gierycht	sąd
haftuje	ręczy (za kogoś)
herbować	odziedziczyć
heca	naganka
kartofel	ziemniak
krys	powiat
krajsblat	dziennik obwodowy
krigsgericht	sąd wojenny
krankenhaus	dom chorych, szpital
krankenwerter	dozorca chorych
kafej	kawa
larmo	hałas, wrzawa
lejamt	urząd zastawniczy
lojchtkugla	kula świetlana
meldować się	zgłosić się
motor, auto	samochód
rychtyg	dobrze, prawie
ranga	stopień
sztela	miejsce, posada
sznuptuch	chusteczka do nosa
szicengraby	rowy strzeleckie
szpica	koniec, wierzchołek
szpacer	przechadzka
szpacerować	przechadzać się
szlauch	wąż gumowy
szporować	oszczędzać
szpormajter	człowiek oszczędny
szporkasa	kasa oszczędności
sztand	stan
w sztandzie	w stanie
waserlajtung	wodociąg
waszpek	umywalnia, miednica
wybildowany	wykształcony
waszpret (Waschbrett)	deska do prania
zupa	rosół

Pierwotne słowiańskie nazwy rzek, rzeczek i gór na Śląsku.

Rzeki i rzeczki.

Nazwa niemiecka:	Nazwa polska:
Bartsch	Barycz
Beraun	Mża
Biele	Biała
Biese	Pyża
Bober	Bóbr
Bremse	Przemsza
Brinitz	Brynica
Elbe	Łab, Łaba
Elster	Halstrów
Erlitz	Orlica
Fauleobra	Obrzyca
Freistritz	Bystrzyca
Hosenitz	Gwozdnica
Hotzenplotz	Osobłoga
Kalmitze	Chełmica
Klodnitz	Chłodnica
Landgraben	Kopanica
Lomnitz	Łomnica
Lohe	Ślęza
Lubus	Łupa
Luknitz	Łuknica
Malapane	Małapanew
Mischline	Myślina
Neisse	Nysa
Noldau	Damasławka
Ochel	Ochla
Oder	Odra
Ohle	Oławka
Oppe	Opawa
Olse	Olza
Peile	Biała
Pläne	Płonia
Rotwasser	Czerwonawoda
Queiss	Kwiż
Sawode	Zawodna
Schätzke	Sieczka
Schöps	Szepc
Schwarzwasser	Czernica
Schwierse	Świerża
Spree	Sprowa
Staubnitz	Stobnica
Staude	Studzionka
Steine	Ścinawa
Stober	Sztobrawa
Strotz	Struga
Tellnitz	Czelnica
Tschirne	Czarna
Weichsel	Wisła
Weide	Wydna
Weistritz	Bystrzyca
Wiezonze	Bieżąca
Zacken	Czak
Zauche	Sucha
Zinne	Sina
Zobten	Sobótka

Nazw niemieckich nie mają następujące rzeki i rzeczki: Birawka, Orla, Pratwa, Prosna, Pszczynka, Ruda, Dokowa, Dunia, Straduna i Werogda.

Góry.

Nazwa niemiecka:	Nazwa polska:
Adlergebirge	Orlickie Podgórze
Altvater	Chełm, Góra Chełmska
Annaberg	Pradziad
Bischofskoppe	Biskupia kopa
Buchberg	Bukowa góra
Brunnberg	Studniczowa
Destnauer-Koppe	Destniański czubałek
Eulengebirge	Sowiegóry
Falkenberg	Sokolahora
Gesenke	Jezionki
Gröditzberg	Grodziec
Hahnenberg	Kaponica
Heuscheuer	Siennica
Hohchaide	Wysokahora
Hundsrücken	Psigrzbiet
Isargebirge	Izarskie podgórze
Katzengebirge	Kociegóry
Kupferhügel	Miedec
Kynast	Chojnasty
Landeskrone	Lanckorona
Leierberg	Pogwizd
Löwenkoppe	Lwi czubałek
Menze	Miąża
Pferderücken	Koński grzbiet
Rabengebirge	Kruczegóry
Rehornberge	Rahory

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skrzynka redakcji.

— **Szan. Korespondentowi z Rybnickiego** zwracamy uwagę, że nie umieszczamy korespondencji, które nie są zaopatrzone w podpis piszącego. Błędy w liście poprawimy chętnie.

— **Panu Karolowi K. w Podlesiu.** Intencja bardzo dobra, lecz tymczasem nie można nic uczynić w tej sprawie.

— **Panu Aug. T. w Annagrube.** Radzimy zwrócić się w tej sprawie z zażaleniem do przełożonej władzy wojskowej, a więc tutaj do komendy generalnej VI korpusu w Wrocławiu. Adresować należy: An die Intendantur des VI. Armeekorps durch das Bezirkskommando Rybnik.

Z piśmiennictwa.

Baczność!

Nowa broszurka górnośląska p. Kazimierza Ligonia z Katowic

„Górny Śląsk z Polską"

w pięknej narodowej okładce mieści w sobie szereg cennych pouczających artykułów w sprawie górnośląskiej. W obecnej przełomowej chwili każdy górnoślązak i górnoślązaczka muszą tę broszurę czytać. Agitujcie przeto za tą broszurą wśród sąsiadów i znajomych. Szczególnie prosimy kierowników towarzystw, aby agitowali za broszurą „Górny Śląsk z Polską" na zebraniach towarzystw i dziełko to licznie zamawiali dopóki zapas starczy.

Cena 1 markę, przy większem zamówieniu odpowiedni rabat.

Adresować należy krótko:
Postschliessfach 211, Kattowitz.

Rozwiązanie zagadki dla dzieci z nr. 5.

Kochane dziatki!

Bardzo mnie cieszyło, że tak licznie wzięliście się do rozwiązywania zagadki. Musicie też pilnie uczyć się w elementarzu czytania i pisania polskiego.

Najlepsze odpowiedzi nadesłały dzieci następujące, które otrzymały za to każde po ładnej książeczce:

1) Wiktor Pawełczyk ze Sośnicy;
2) Józefa Kurzak z Żwakowa;
3) Dyonizy Pixa z Szerokiej;
4) Rozalja Zdralek z Górnego Jastrzębia;
5) Marja Kuźmówna z Laurahuty;
6) Wiktor Ćmok z Mysłowic;
7) Jasiek Smoleń z Chorzowa;
8) Max Szorek ze Starego Bierunia;
9) Wanda Wawrzyczek z Kryrów;
10) Ryszard Wieczorek z Mikołowa;
11) Edward Pasdzior z Kryrów;
12) Paulina Stolarzówna z Kosztów;
13) Marta Myrdówna z Kosztów.

— **Marta Brząkalik** z Dolnych Łazisk. Czy otrzymałaś już pierwszą książeczkę? Jeżeli tak, to mi napisz o tem następnym razem, gdy będziesz znów nadsyłać rozwiązanie zagadki.

Humorystyka.

— Czemu nie pracujesz? — pyta gospodyni żebraka, któremu się pracować nie chce.

— Jabym już pracował, gdybym miał do tego potrzebne narzędzia.

— Jakie narzędzia?

— Nóż i widelec.

— Dlaczego pani chcesz rozwodu z mężem? Przecież on się ożenił z panią z miłości, — zapytał sędzia pewnej kobiety w Paryżu, która się domagała rozwodu.

— Och! Panie sędzio, zmieniły się czasy — odrzekła zapytana. — Dawniej gdy mnie ujrzał biło jego serce, teraz bije kij jego.

Mądry Błażuś.

Błażek nie umiał czytać, ale widział raz starą babkę, jak włożyła na nos okulary i poczęła się zaraz modlić z książki. To też umyślił sobie kupić książkę i także szybko co się przez nie da czytać.

— Tylko mi pan daj okulary dobre, — rzecze do kramarza, — ja tam pieniędzy nie pożałuję.

Kramarz podał mu cały tuzin do wyboru. Błażek bierze jedne po drugich, p... buje i próbuje, otwiera książkę i wkońcu rzecze:

— Niedobre, nic potem!

— Co niedobre? co nic potem? — zawołał kramarz, — chyba że czytać nie umiesz?

— Ha, jużci że nie umiem, bo gdybym umiał, tobym okularów nie kupował sobie, — odpowiedział Błażej.

U doktora.

— Prócz dotkliwego bólu głowy właściwie nic mi nie jest, panie doktorze. Jadam jak wilk, pracuję jak koń, wieczorem jestem zwykle znużony jak pies, sypiam jak suseł, trawię jak struś.

— Za pozwoleniem, w takim razie powinien się pan udać wprost do weterynarza czyli lekarza zwierząt.

Zdarzenie prawdziwe na dworcu:

Wieśniak: — Proszę o bilet na Murcki.

Urzędnik: — Wohin?

Wieśniak: — Do d... nie do Chin — na Murcki!

Teraz dopiero urzędnik zrozumiał.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.